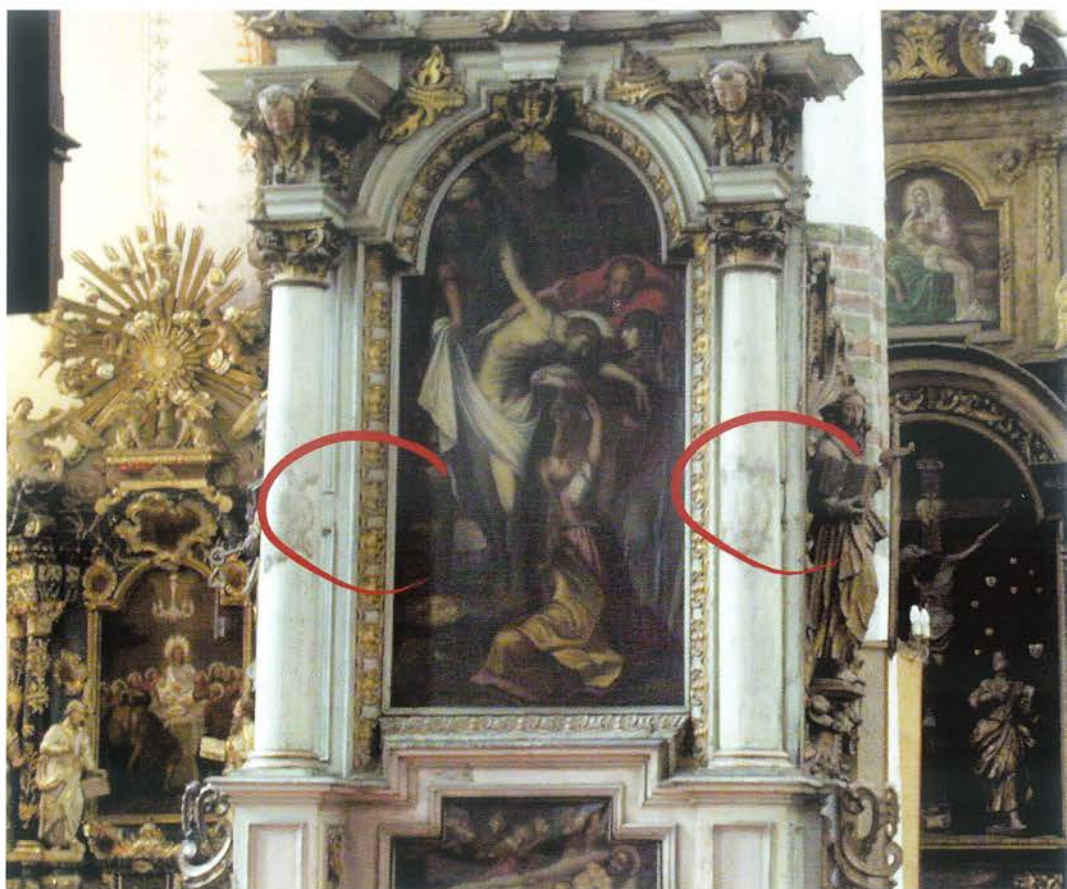


**Na początku lat 90. nastąpił gwałtowny wzrost przestępczości przeciwko dobrom kultury; z kilkuset przypadków rocznie w latach 80. do ponad 1000 tego rodzaju zdarzeń w omawianym okresie. Ze statystyk policyjnych jednoznacznie wynika, że najbardziej zagrożone w tej kategorii przestępczości są obiekty sakralne. Blisko 90% przypadków kradzieży dzieł sztuki dotyczyło właśnie tej grupy obiektów.**



# Złodziejski duet

Piotr Ogrodzki

## czyli jak okradziono kilkadziesiąt kościołów

Sprawa, która zaczęła się w lipcu 1992 r., na początku wyglądała dość niewinnie. W Krakowie z jednego z kościołów skradziono rzeźby – głowy aniołków. Kradzieży dokonano w ciągu dnia. Teoretycznie obiekt był zamknięty, wierni mieli dostęp tylko do kruchty kościoła. Dalsze przejście zamknięte było przeszklonymi drzwiami. Złodziej wyjął z nich szybę, wszedł do środka, skradł z bocznego ołtarza wspomniane głowy aniołków i przez nikogo nie niepokojony opuścił kościół. Siostra zakrystianka zauważyła kradzież, jednak z podjęciem

dalszych działań czekali na powrót księdza proboszcza. W konsekwencji policja została zawiadomiona z jednodniowym opóźnieniem.

Podjeźzanego o dokonanie kradzieży ustalono w ciągu tygodnia, a okoliczności były tak niezwykłe, że można by je uznać za wytwór czyjejś wyobraźni, gdyby nie szczegółowe ustalenia prowadzonego śledztwa.

Chronologicznie sprawa przedstawiała się następująco: w czwartek odkryto kradzież, w piątek zgłoszono wydarzenie policji, w sobotę jeden z krakowskich kolekcjonerów w an-

tykwariacie, w centrum Krakowa, zauważył główki aniołków, które właścicielka rozwieszała w sklepie. W niedzielę kolekcjoner zasnął i nie zdążył na mszę św. w swojej macierzystej parafii, wybrał się więc na spacer na Stare Miasto. Tam też wszedł do jednego z wielu kościołów na mszę św., na której zakończeniu ksiądz poinformował wiernych o kradzieży aniołków. Po obejrzeniu pozostałych w ołtarzu główek, kolekcjoner nie miał wątpliwości, że skradzione rzeźby widział dzień wcześniej w antykwariacie. O swoich spostrzeżeniach po-

wiadomił proboszcza, ten policję, która w poniedziałek, w kilka minut po otwarciu antykwariatu, zatrzymała rzeźby.

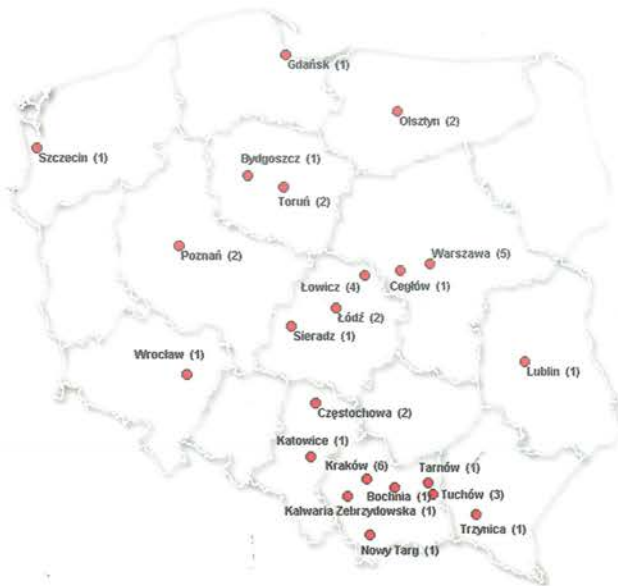
Na podstawie dokumentów sprzedaży – umowy komisju, ustalono osobę, która wstawiła rzeźby. Był nią Robert W. Zatrzymano go we wrześniu 1992 r. W trakcie przesłuchań podejrzany przyznał się nie tylko do tej kradzieży, ale też do wielu innych, których dokonał sam bądź z Hieronimem K. Złodziejski duet w czasie swojej działalności w latach 1991–1992 okradł blisko 40 kościołów w całej Polsce.



Prawie wszystkich kradzieży dokonywano w ciągu dnia. Tylko w kilku przypadkach jeden z przestępców na noc ukrył się w kościele, a rano spokojnie opuścił obrabowaną świątynię. Po dokonaniu kradzieży łupy natychmiast sprzedawano. Głównymi odbiorcami byli antykwariusze w Krakowie i Warszawie. Rzadziej sprzedawano złodziejskie zdobycze na bazarach (głównie na bazarze Różyczego w Warszawie).

W trakcie śledztwa policja ustaliła, że wiele kradzieży, do których przyznał się podejrzany Robert W., w ogóle nie zostało zgłoszonych. Proboszczowie nie zgłaszali przestępstwa, nie wierząc w skuteczność działania organów ścigania bądź nie zdawali sobie sprawy, że wyposażenie kościoła zginęło.

Rzeźby z jednego z kościołów w Gdańsku złodziejski duet kradł trzykrotnie w ciągu tygodnia. Dopiero po trzeciej kradzieży zawiadomiono policję. W śledztwie jeden z księży wyjaśnił: *Jesienią 1991 r. zorientowałem się, że brakuje 4 figurki ewangelistów. Początkowo myślałem, że figury zostały zabrane do prac konserwatorskich.*



*(...) Wiosną jedna z parafianek przyniosła jedną z brakujących figurki. (...) Wtedy dopiero nabrałem świadomości, iż figurki te zostały skradzione.*

W trakcie oględzin niektórych świątyń okazywało się, że oprócz rzeźb, co do których kradzieży złodzieje się przyznawali w śledztwie, brakowało wielu innych elementów wyposażenia i wystroju kościoła. Kiedy te elementy zginęły, nie udało się ustalić.

Poczucie bezkarności towarzyszyło złodziejom przez cały czas ich działania. Hieronim K. był już wcześniej karany za kra-

dzieże z obiektów sakralnych (w 1981 i 1983 r.). Robert W. w swoich wyjaśnieniach stwierdził: *Jestem katolikiem od 17 lat nie praktykującym. Dokonując tych kradzieży, miałem na uwadze, by nie doprowadzić do zbezczeszczenia głównych ołtarzy i tabernakulum. Staralem się pozostawić miejsce (kradzieży) w porządku.*

Do złodziejskiej pary dołączały okazjnie również inne osoby, w tym dwie kobiety. Policja sprawdzała, czy Robert W. i Hieronim K. nie mają na swoim koncie również innych kradzieży popełnionych w kościo-

łach wiejskich. Robert W. bardzo szczerze wyjaśnił, że kradł tylko w większych miastach, bo w małych miasteczkach nowa twarz jest łatwo zauważalna.

Rabunek kościołów na tak dużą skalę nie byłby jednak możliwy, gdyby sprawcy kradzieży nie mogli pozbywać się łupów z taką łatwością. Odbiorcami kradzionych przedmiotów byli antykwariusze w Krakowie i Warszawie. Ich również objął akt oskarżenia o paserstwo.

W analizowanych powyżej wydarzeniach widoczne są dwa elementy: łatwość dokonywania kradzieży i łatwość zbycia łupów, które w połączeniu z niefrasobliwością postępowania części księży (brak zgłoszeń strat) doprowadziły do bezkarnego działania grupy przestępczej przez ponad rok.

W powyższym artykule nie wymieniam poszkodowanych kościołów. Wizyty, jakie niedawno złożyłem w części z okradzionych dziewięć lat temu kościołów utwierdziły mnie w przekonaniu, że podanie nazwy mogłoby być zachętą do powtórnego złodziejskiego rajdu. ❖

**Maria Romanowska-Zadrozna**

# Promocja w księgarni DiG

Publikacja książki *Konfiskaty warszawskich zbiorów publicznych po powstaniu listopadkowym. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego i Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Materiały i dokumenty z archiwów rosyjskich*, autorstwa dr Zofii Strzyżewskiej, stała się niezwykle ważnym wydarzeniem wydawniczym listopada. Książka ta ukazała się w wydawnictwie DiG staraniem Biura

Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą i Towarzystwa Miłośników Historii.

Aby zaprezentować tę cenną publikację i uhonorować autorkę, 13 listopada 2001 r. wydawca zaprosił liczne grono gości do księgarni firmowej, mieszczącej się w podziemiach Biblioteki Narodowej. Gospodarzem był Sławomir Górzyński, współwłaściciel wydawnictwa.

Profesor Jerzy Kowalczyk przybliżył sylwetkę i dorobek naukowy autorki, wicedyrektor Biura Pełnomocnika Rządu, Jacek Miler, przedstawił efekty badań prowadzonych przez panią Strzyżewską na zlecenie Pełnomocnika Rządu.

Książka Zofii Strzyżewskiej jest owocem wieloletniej pracy, żmudnych kwerend prowadzonych w moskiewskich i petersburskich archiwach, analizowania